

Natalia Szerszeń: „My z pokolenia estetycznego staliśmy się pokoleniem tragicznym”. Jarosław Iwaszkiewicz – Antoni Michalak

Lektura listów, fotografii i świadectw zebranych w tym tomie uzmysławia, że historia sztuki (i literatury również) nie jest neutralnym rejestrem faktów, lecz polem zderzania się narracji, na którym waży się, komu odda się głos, a komu przyjdzie milczeć. I że czasem potrzeba dopiero gestu badacza pracującego z dystansu czasowego, by próbować znieść niegdysiejszą decyzję, aby zepchnąć kogoś w mroki historii – pisze Natalia Szerszeń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Łukaszowcy. Malarze pamięci”.

Dwa portrety sangwiną – to dużo czy mało? Dwa zupełnie różne od siebie studia potężnej postaci polskiej literatury XX-wiecznej, narzucone na papier przez nie mniej potężnego mistrza pędzla tego czasu. Z tym że jeden jest doskonale znany i, choć do dziś wzbudza skrajne emocje, a drugiego nie zna prawie nikt. Podobnie jak jego artystycznej afiliacji, choć wspólnota twórcza, do której należał, między 1925 a 1939 rokiem była najważniejszym ugrupowaniem artystycznym odrodzonej Rzeczypospolitej.

Pierwszy to Jarosław Iwaszkiewicz – prozaik, poeta, eseista, tłumacz, obecny w życiu publicznym tak przed wojną, jak i po niej, czterokrotnie nominowany do Nagrody Nobla, kontrowersyjny z uwagi na swoje

wybory polityczne oraz życie prywatne, bez wątpienia szalenie ważny na polskiej scenie artystycznej i wpływowy w świecie.

Drugi to Antoni Michalak – malarz, świetny portrecista, współzałożyciel Bractwa św. Łukasza, pedagog, wystawiany w kraju i za granicą, m.in. we Francji, Holandii, Niemczech, USA; w 1933 z Janem Henrykiem Rosenem wykonał projekt fresków w kaplicy w Castel Gandolfo dla Piusa XI. Do 1939 w czołówce artystów polskich, po wojnie na marginesie życia artystycznego, jednak bynajmniej nie z powodu kryzysu twórczego. „Zrobiono ze mnie reakcję” – pisał do Jarosława Iwaszkiewicza pod koniec 1946 r. [1] – z niekłamanym rozżaleniem, które nadało ton całemu listowi, a może nawet większości powojennej korespondencji ze strony Michalaka.

Przeczytaj również: *Bractwo św. Łukasza. Przyczyny nieobecności* – Anna Krawczyk

Z okładki książki Anny Krawczyk *Myszę o Twoim portrecie* patrzy wzrokiem utkwionym w dal unieśmiertelniony w portrecie ręką tego, którego klątwa zapomnienia dotknęła za życia. Ta asymetria jest czymś więcej niż losowym przypadkiem dziejowym. Historia Iwaszkiewicza i Michalaka jest ilustracją skrajnie różnych losów, jakie stawały się udziałem artystów debiutujących w czasach II Rzeczypospolitej, mających to szczęście, że przeżyli wojnę, i próbujących odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Jak pisał Iwaszkiewicz w liście z lipca 1942, wyjście cało z wojennej zawieruchy nie było takie oczywiste, gdy na barkę płynącą do Kazimierza w Puławach dosiedli się dwaj „znudzeni gestapowcy”. Wcale nie było łatwo im wyjaśnić, że pasażer statku, niejaki Iwaszkiewicz, „ogrodnik na Stawisku”, jest także pisarzem i

wiezie ze sobą rękopisy własnych opowiadań. Były to egzemplarze dla przyjaciela, Antoniego Michalaka, mieszkającego z rodziną w Kazimierzu Dolnym. Koszmar wojny nie ominął tej malowniczej krainy.

Książka *Myślę o Twoim portrecie* Anny Krawczyk jest efektem wieloletniej pracy w archiwach państwowych oraz kontaktów z rodzinami Michalaków i Iwaszkiewiczów. Podstawą publikacji stały się listy artystów z lat 1939-1957 przechowywane w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku oraz w kazimierskim Archiwum rodzinnym Michalaków.

W zamyśle publikacja wychodzi od dwóch rysowanych sangwiną portretów na papierze. Michalak wspominał od lat 40., że chciałby namalować przyjaciela, i planował obraz na płótnie – i to pytanie, na które nie znamy dziś odpowiedzi: czy obraz powstał, i zaginął? Nie pozostał żaden ślad w listach, notatkach, pamięci ludzi? Takich białych plam w „dziejach przyjaźni” artystów jest więcej. Anna Krawczyk zwraca uwagę na nieznaną źródła kreacji karnawałowej Michalaka na balu ASP, na którym Iwaszkiewicz wystąpił w fantazyjnym stroju rybaka obsypanego szklanymi perełkami. Nie wiadomo, ile listów wysyłanych w czasie wojny ze Stawiska do Kazimierza i z Kazimierza do Stawiska zaginęło (a wskazuje na to jeden z listów zachowanych). Ze wspomnień mieszkańców Stawiska wynika, że Michalak odwiedzał przyjaciela w jego podwarszawskim domu w latach okupacji, ale brak zachowanych źródeł, które by poświadczały te spotkania. Być może są to te karty historii, które będą musiały pozostać wytarte. Podobnie jak karty księgi zapisanej hebrajskimi literami, które zmywał kazimierski strumyk, gdy w lasach nieopodal rozstrzeliwano Żydów.

Żeby analizować zjawiska artystyczne, biografie twórcze, kierunki rozwoju, relacje – trzeba mieć dane, a książka Anny Krawczyk dostarcza ich bardzo wiele. Dotyczy czegoś, co Iwaszkiewicz w opowiadaniu *Serenite* nazwał „momentami krzyżowymi”. Są to takie sytuacje, które wydają się przypadkowe i nieznaczące, a wywołują niespodziewane konsekwencje. Ktoś poszedł w prawo zamiast w lewo, wyszedł wcześniej z pracy, zadzwonił. Możemy dodać, że takim największym momentem krzyżowym była II wojna. Dwuznaczność frazy „moment krzyżowy” bardzo dobrze oddaje charakter tego doświadczenia.

Książkę otwiera wielowątkowe wprowadzenie historyczne połączone z charakterystyką zebranych przez Annę Krawczyk źródeł. Wydarzenia polityczne: odzyskanie niepodległości i budowa struktur państwowych przeplatają się ze zjawiskami artystycznymi lat 20. i 30., co zaowocowało rozkwitem Bractwa św. Łukasza.

Druga część tomu, zatytułowana *Świadectwa*, jest jak cenny klejnot ocalały z pożogi. Składają się na nie chronologicznie uporządkowane komentarze uczestników spotkań Iwaszkiewicza z Michalakiem, epistolografia obu artystów, reprodukcje obrazów oraz fotografii, a także – dotychczas nieznany i prezentowany szeroko po raz pierwszy – wiersz Iwaszkiewicza *Do katedry w Chartres* z 1932 roku ofiarowany malarzowi przez poetę. Kilka stron dalej znajduje się wiersz w tytule dedykowany „A.M.”: *Do A.M. na odjeźdźnym z Kazimierza* z 1940. W sumie listów jest 49. Dokumentów wizualnych – 30. Całość uzupełniają komentarze osób, które w spotkaniach artystów uczestniczyły. Całość objętościowo skromna. Ale w wymowie nad wyraz bogata.

Nie jest to epistolografia, która sztukę ma za główny temat. Sprawy artystyczne pojawiają się w niej regularnie, ale stanowią raczej wtrącenie w relację z życia codziennego. Przynajmniej tak dzieje się od czasów wojennych, zachowane bowiem listy datuje się od 1939 roku, co skłania do pytania, czy artyści, znający się od 1929 roku, nie korespondowali nigdy wcześniej. Ich wymiany myśli w latach 1939-1945 przebiegały nieregularnie i z dużą asymetrią zaangażowania, na co zwróciła uwagę Anna Krawczyk. Jarosław Iwaszkiewicz wypowiadał się zazwyczaj nad wyraz powściągliwie, natomiast Antoni Michalak sięgał po język zwierzeń i otwartości daleko bardziej posuniętych. Stąd też w listach obu znajdziemy przede wszystkim wypowiedzi o sztuce formułowane przez Michalaka. Malarz w okresie wojennym nie zawiesił działalności twórczej, pracował m.in. nad dekoracjami ściennymi do kościoła w Dratowie. Iwaszkiewicz także pozostał aktywny, jednak przyznawał w liście z 17 lutego 1941 roku: „robię się coraz starszy i coraz bardziej pesymistyczny, obawiam się, że nawet moja wielka wiara w sztukę wyjdzie trochę podkopana”[2]. Zwątpienie udzielało się też jego korespondentowi: „dziś jestem tak bezgranicznie osamotniony i smutny, więc daruj, że jak chwiejny bluszcz owijam się na chwil parę o łaskawość Twojej przyjaźni. – Przyjmij mnie do serca swojego – niechaj popłyną łzy wielkiego bólu, słabości i niemocy”[3].

Przeczytaj również: *Autoportret Rzeczpospolitej, czyli zaproszenie do rozmowy* – Michał Przeperski

Być może jednym z powodów, dla których ten zespół listów nie jest obszerniejszy, są zahamowania, z których zwierzył się w samym środku wojennej zawieruchy Michalak: „wielokrotnie chciałem napisać listy do Ciebie, lecz uważałem, że nie jestem jeszcze dość prostym, a nie chciałem posyłać żadnych słów i myśli, które byłyby kokieterią i

zwabianiem przyjaźni. (Jak trudno jest być mężczyzną)”[4]. Jak trudno jest być – gdy dookoła dzieje się zbrodnia. Wysiedlenia, śmierć, głód, rewizje i prześladowania mieszkańców Kazimierza i Stawiska to refren powtarzający się regularnie. Pozostaje on w rażącej sprzeczności z usposobieniem, doświadczeniami oraz filozofią sztuki wyznawaną przez obu artystów. Szczególnie dojmujący był dla żyjącego z zamówień Michalaka:

Zbolałą i okaleczoną miałem duszę – niosąc jakieś medale rodzinne mojej żony aby przez sprzedaż ich przedłużyć egzystencję czworga osób na dwa tygodnie. Tak głód. Niejednokrotnie zaglądał mi w oczy – daleki jestem od lęku – od wszelakiego lęku. Jednak noszę w sobie nieubłagany niepokój – czy o własne życie? Czy o ojczyznę, czy też o własne sumienie lub własną pracę.

Mój drogi, jak wiesz to strasznie ciężko żyć człowiekowi pełnemu uczuć i wzruszeń – przez konieczność bytowania – dopasować swoją pracę do mieszczańskich gustów. Obdarowywać ludzi płaskimi uśmiechami, aby zdobyć zamówienia. Żyjemy w epoce przerażającej. W sztuce tworzymy harmonię i piękno – żąda się od nas sztuki aktualnej. Chcą, abyśmy malowali zbrodnie[5].

Artysta – wykształcony technicznie w szkołach dawnych mistrzów, za sprawą profesora Pruszkowskiego wrosnięty w tradycyjny system wartości estetycznych, w obliczu tragedii wojny totalnej przeżywał męki nieprzystawalności języka sztuki do doświadczenia oraz powolną agonię wartości, na których opierał się świat, w którym urodził się i wzrastał. „Nie wolno nam należeć do dawnych czasów, do dawnych ludzi, a wśród chwiejnych jest nam żyć (niepodobno!)”[6]. Koniec wojny

nie oznaczał dla malarza końca tej tragedii, odrodzenia sztuki. Przeciwnie – za sprawą odgórných decyzji politycznych został skazany na artystyczną banicję, jeśli wziąć pod uwagę, że w 1939 uczestniczył jeszcze w malowaniu monumentalnych dzieł na Wystawę Światową w Nowym Jorku. Czymże jest wobec tego samotna praca w prowincjonalnym miasteczku na Lubelszczyźnie, a nawet profesura na KUL-u. „Koledzy moi tak kiedyś wielkopańscy dziś przedzierzgnęli się w geniuszy epoki – pisał Iwaszkiewiczowi w 1946 roku – wyznaczili sobie pensje jako zasłużeni twórcy, ledwie, że mnie poznają”[7]. Przeżyć wojnę nie znaczyło dla Antoniego Michalaka przetrwać jako twórca, członek wspólnoty.

W tym kontekście książka Anny Krawczyk jest nie tylko rekonstrukcją epizodu biograficznego, jakim była przyjaźń łącząca Jarosława Iwaszkiewicza z współzałożycielem Bractwa św. Łukasza. Nie jest to też wyłącznie próba uporządkowania korespondencji artystów. Zamysł książki to gest restauracji pamięci, która – jeśli nie zostanie podjęta świadomie – przestaje być „momentem krzyżowym”, przestaje istnieć. Wystarczy drobny zbieg okoliczności; przeoczenie w archiwum, niedopowiedziane wspomnienie, by ktoś przetrwał w historii, a ktoś inny wypadł z niej na dobre. Pamięć kultury działa na takim przecięciu dziejowych i osobistych linii: krzyżuje losy, wybiera, unieważnia, potrafi wynosić i pomijać.

Wojna była dla Iwaszkiewicza i Michalaka w pełnym tego słowa znaczeniu „momentem krzyżowym” – wydarzeniem, które dzieli biografie na „przed” i „po”. Wprowadza też głębokie pęknięcia w strukturze pamięci, motywowanej politycznie. Jeden ocalony w pamięci publicznej, drugi zepchnięty na margines, a przecież obaj należeli do tego samego pokolenia, dzielili podobną wrażliwość, tę samą wiarę w

możliwość kształtowania świata poprzez piękno. Tragiczne doświadczenie wojny sprawiło, że ich drogi przestały biec równolegle. Mimo tego jedna rzecz ocalała na pewno: łącząca ich przyjaźń, silniejsza niż koniunktura polityczna.

Lektura listów, fotografii i świadectw zebranych w tym tomie uzmysławia, że historia sztuki (i literatury również) nie jest neutralnym rejestrem faktów, lecz polem zderzania się narracji, na którym waży się, komu odda się głos, a komu przyjdzie milczeć. I że czasem potrzeba dopiero gestu badacza pracującego z dystansu czasowego, by próbować znieść niegdysiejszą decyzję, aby zepchnąć kogoś w mroki historii.

Być może w tym właśnie tkwi najważniejsza wartość książki *Myślę o Twoim portrecie*: w opatrzeniu rany pamięci, która powstała w estetycznym sercu II Rzeczypospolitej.

Natalia Szerszeń

Anna Krawczyk, *Myślę o Twoim portrecie. Listy Antoniego Michalaka i Jarosława Iwaszkiewicza. Świadectwa i portrety*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2025, s. 190.

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [503]:
„Łukaszowcy. Malarze pamięci”**

Przypisy

[1] A. Krawczyk, Myślę o Twoim portrecie. Listy Antoniego Michalaka i Jarosława Iwaszkiewicza. Świadcstwa i portrety, Warszawa 2025, s. 144.

[2] Ibidem, s. 103.

[3] Ibidem, s. 109.

[4] Ibidem, s. 126.

[5] Ibidem, s. 137.

[6] Ibidem, s. 139.

[7] Ibidem, s. 142.